Nr. 27. Lwów — 1888 r. Rok XI.

Numer pojedyńczy 15 ct. **GONIEC** Numer pojedyńczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca“ jak i do „Iskry“ dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce i innych zaoceanowych krajach 20 franków (4 dolary) rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski

Od Administracji.

Usilnie prosimy szanownych prenumeratorów o odesłanie zaległej i bieżącej prenumeraty. Wydawnictwo ma liczne wydatki i wszelkie zaległości są bardzo uciążliwe. Sądzimy też, iż jest obywatelskim obowiązkiem popierać uczciwą pracę pism polskich, a nie lekceważyć ich interesa i krzywdę im wyrządzać.

Prenumeratę najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych do: *Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymują początek drukującej się w *dodatku powieściowym* do „Gońca“ i „Iskry“ powieści większej: **Nasze Życie.**

Karol Tomasz Floquet.

Prezydent Izby deputowanych we Francji.

(Do portretu).

Tak wygląda ten pan Floquet, który niedawno wpakował szpadę w gardło jenerałowi Boulangerowi, a którego również portret i artykuł o nim podaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Tak dziś wygląda ten Floquet — przed laty mniej więcej dwudziestu, gdy w sam nos krzyczał carowi Aleksandrowi II.: „niech żyje Polska!“ wyglądał inaczej — wówczas był czupurny brunet, dziś szpakowaty, ale także czupurny... Wówczas był szczerym demokratą i wszędzie, gdzie tylko miał sposobność, okazywał sympatję i współczucie dla uciśnionych narodów — dziś, jest także demokratą, ale z tych francuskich, nowoczesnych demokratów, co plują na kościoły, liżą łapy ambasadorów rosyjskich i żebrzą o łaskę i przymierze despotycznego cara...

Djabelnie się zmienił ten pan Floquet... Alboż to tylko z nim jednym zrobiła się taka metamorfoza we Francji? Kraj tak piękny, społeczeństwo niegdyś tak szlachetne, które we wszystkiem, co najzacniejsze na świecie, przodowało — dziś... ale lepiej dajmy temu pokój i wróćmy do pana Floqueta. Nie jest jeszcze stary — ur. 1828 roku w Saint-Jean de-Luz. Wyższe nauki w szkole administracyjnej ukończył 1848 r. Jako adwokat rozpoczyna swoją karjerę w 1851 roku i staje przedewszystkiem z wielkiem powodzeniem w procesach politycznej natury. Był redaktorem kilku liberalnych dzienników, między innemi: „Siecle“ i „Temps“. W tak nazwanym procesie „trzynastu“, był skompromitowany i zasądzony. W 1871 roku podejrzywany o związki z komuną, podczas drugiego oblężenia, był aresztowany w Biarritz i zamknięty w zamku Pau — w końcu tegoż roku uwolniono go. W 1872 roku wybrany został do rady municypalnej Paryża, a w 1875 został prezydentem tejże rady. W 1877 r. wybrany został deputowanym. A obecnie jest prezydentem ciała prawodawczego, czyli izby deputowanych.

Czy już skończona karjera pana Floqueta?

Nam się zdaje, że jeszcze nie... Ludzie tego rodzaju nie tak łatwo kończą swoją karjerę — umieją się oni naginać do wszelkich okoliczności i sytuacyj. Pan Floquet jest przytem bardzo wymowny, odważny, a pod względem dróg i przekonań politycznych... bezczelny. Dziś tacy ludzie we Francji rej wodzą. Dla takich ludzi szkoda, doprawdy, zacnego prezydenta Carnota. Wart on lepszych współpracowników, aniżeli takich, którzy raz krzyczą: „niech żyje Polska“, a potem w przedpokoju ambasadora rosyjskiego proszą o łaskę despotycznego cara... A już to ładnie wyszli dzisiejsi kierownicy polityki francuzkiej na tem umizganiu się do Rosji. Okrutnie panu Floquetowi et consorteo poprzedłużały się nosy z powodu wizyty Wilhelma II. w Petersburgu i kto to wie, czy się nie doczekamy jeszcze, jak pan Floquet krzyknie: „vive la Pologne!“



Karol Tomasz Floquet

Prezydent Izby posłów we Francji.

(Rysowane z drzeworytu).

Od ręki.

= Czytamy w „Wieku“:

Józef Bełza. Dzisiaj, o godzinie 5-tej po południu, zostaną złożone na wieczny spoczynek zwłoki zmarłego w 83. roku życia weterana nauki, zasłużonego pedagoga, ś. p. Józefa Bełzy.

Urodzony w roku 1805 we wsi Musłowicach w Kaliskiem, po ukończeniu szkół ks. Pijarów w Piotrkowie i uniwersytetu warszawskiego ze stopniem magistra filozofji prawa i administracji, został adjunktem przy pracowni chemicznej tego uniwersytetu, a w roku 1831 objął naukę chemji i technologji w gimnazjum warszawskiem.

Po otwarciu instytutu gospodarczo leśnego został mianowany w nim profesorem chemji i technologji i zajmował tę posadę do 1859 r.

W roku 1835 został członkiem Rady lekarskiej Królestwa Polskiego. Po założeniu szkoły farmaceutycznej w Warszawie, udzielał w niej przez lat dziewiętnaście bezpłatnie nauki chemji, fizyki i mineralogji.

Ś. p. Józef Bełza wzbogacił naszą literaturę naukową cennemi i licznemi pracami, że tylko wymienimy: „Rozprawy o wodach mineralnych“, „O wyrabianiu cukru“, „Zasady technologji chemiczno-gospodarskiej“, „Chemja policyjno-prawna“, „O wartości nawozów“, „Krótki rys chemji“ etc. Prócz dzieł, drukował wiele swych prac w „Bibliotece Warszawskiej“, „Izydzie“ i t. d.

Zacny obywatel kraju, niezmordowany pracownik, mąż wiedzy i serca otwartego dla wszystkich ucznć prawych i szlachetnych, pozostawia po sobie ś. p. Józef Bełza żal powszechny i szczery.

= W Poznaniu umarł ś. p. Władysław Wierzbiński poseł i współpracownik „Dziennika Poznańskiego“.

Umarł w sile wieku — Nie odznaczał się wybitnym talentem publicystycznym — ale zasłużył się dobrze narodowi polskiemu, którego praw i honoru bronił gorliwie i wytrwale, a często i wymownie z trybuny parlamentarnej w Berlinie.

= Ludzie nie potrzebują już więcej pisać... Poprostu dla tego, że odtąd żywym głosem ze sobą rozmawiać będziemy. Ja sobie kupię *fonogram*, i ty sobie kupisz *fonogram;* ja mojemu nagadam do ucha, co mi ślina na język przyniesie, a on twemu powtórze wszystko, co do słówka i to moim właśniuteńkim głosem!.. Tylko jedno jest *ale:* ja z przeproszeniem jestem trochę niecierpliwy; czasami, jak mi w ład nie idzie, powiem jakie niezbyt przyzwoite słowo, naprzykład takie, co się od psa zaczyna, a na krwi się kończy... Otóż, w piśmie wyrazy takie opuszczam, albo choć napiszę czasem, to potem wykreślę, a ten nieznośny *fonogram* jest taki rzetelny i skrupulatny, że wszyściuteńko co usłyszy do odrobinki powtórzyć musi... Więc z góry trzeba przepraszać za jego niedyskrecję i nieszczególne wychowanie. Wybaczycie mu zapewne, zwłaszcza przez wzgląd na pochodzenie; to amerykanin, demokrata świeżo narodzony z ojca Edissona!...

= Ohydna walka pruskich *kulturträgerów.*

Ohydna walka, która wrzała przy łożu choroby następcy tronu, a w końcu cesarza niemieckiego Fryderyka — walka toczona, jak się to jawnie pokazuje, nie w imię przywiązania do osoby pacjenta, ani w imię nauki, ale w imię najniższych osobistych interesów wojowników, kulminujących w kwestji honorarjów, nie skończyła się ze śmiercią koronowanego męczennika, ale toczy się dalej bezwstydnie na świeżym jego grobie, obrażając ciężko wszelkie szlachetniejsze uczucia, nie mówiąc już o poczuciu najprostszej przyzwoitości. Najświeższym, najgłówniejszym i najzuchwalszym strzałem jaki padł dotąd w tej walce, jest niby „oficjalne sprawozdanie lekarskie o chorobie Fryderyka III-go“ w tych dniach przez lekarzy niemieckich, czynnych podczas choroby nieboszczyka cesarza, wydane.

Sprawozdanie to jest najformalniejszym aktem oskarżenia Dra Mackenziego o zamordowanie cesarza; on to, bowiem — według sprawozdania — nie pozwolił na operację, która w swoim czasie wykonana — jak autorowie sprawozdania twierdzą to dziś kategorycznie — byłaby stanowczo uratowała nieboszczyka, a przynajmniej zapewnila mu życie na długie jeszcze lata.

Ci panowie w zaślepieniu swojem nie spostrzegli, że oskarżając doktora Mackenziego o morderstwo, sami siebie w charakterze morderców przedstawiają. Jeżeli doktorzy niemcy, przy łożu cesarzewicza, a przyszłego cesarza niemieckiego, tak dokładnie i z taką pewnością w swoim czasie wiedzieli, jak dziś zdają się wiedzieć, że jedynym ratunkiem dla chorego jest operacja, a operacji tej opierał się jeden lekarz-cudzoziemiec, to obowiązkiem niemców było stawić opór temu separastycznemu zdaniu, w razie potrzeby zaprotestować gremialnie, publicznie, a w ostateczności odstąpić raczej od łoża chorego, aniżeli w myśl fałszywej (według ich przekonania) metody leczenia anglika, pracować na śmierć pacjenta.

Jeśli tego panowie niemcy nie uczynili, to, albo nie byli swego pewni, albo żal im było opuszczać chorego, nie przez przywiązanie do niego, ale przez miłość do honorarjów. Jedno gorsze od drugiego. W pierwszym razie, nie mają prawa czynić zarzutów człowiekowi, który równie, jak oni mógł się mylić, ale działał w dobrej wierze, ufając tylko więcej swojej wiedzy, niż oni ufali swojej. W drugim razie... nie myślę silić się na dobór wyrazów, któreby dość dosadnie zdołały napiętnować, nikczemność takiego postępowania.

Audiatur et alera pars; trzeba wysłuchać i drugą stronę. Dr. Mackenzie nie przemówił dotąd, i, wyższymi powodowany względami, wzbrania się podobno przemówić w tej chwili na filipiki niemieckie pogardliwem odpowiadając milczeniem. Ale czas milczenia minie i nadejdzie pora mówienia. Odpowiedź doktora angielskiego będzie ciekawą, i jeśli będzie szczerą, może rzucić niespodziewane światło, na niektóre dość niejasne wypadki ostatnich czasów. Część odpowiedzi fachowa będzie zdaje się dla Mackenziego łatwą, dziś już, bowiem, ludzie kompetentni, a bezstronni, widzą w zbiorowej robocie doktorów niemieckich wiele punktów niewytrzymujących krytyki, a najsłabszą może jej stroną jest to, że w niej pominięto milczeniem najcelniejsze niemieckie znakomitości, jak drów Virchowa, Krausego, Leydena i innych, którzy wpływali na decyzję, co do systemu kuracji dostojnego pacjenta a których analizy i opinje zdawały się przechylać na stronę Mackenziego.

Ale mniejsza o to. Strona fachowa owego „sprawozdania“ jest tu rzeczą najmniejszej wagi, a sprawa Mackenziego rzeczą drugoplanową. Akt oskarżenia sięga dalej, bo, naturalnie, tych osób, które Mackenziego powołały do łoża chorego i do ostatka darzyły go zaufaniem, a więc przedewszystkiem cesarzowej Wiktorji I tu właśnie zuchwalstwo i bezczelność niemieckich paszkwilistów dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Nie myślę rozwodzić się dłużej nad tym faktem, ale zdało mi się koniecznym obowiązkiem zaznaczyć ten charakterystyczny rys dzikości, tkwiącej po dziś dzień w naturze narodu, który w zarozumiałości swojej uważa się za ogólnego, patentowanego wszechświatowego cywilizatora. *Rola.*

= Wielkiego alarmu narobiło aresztowanie różnych ajentów ułatwiających Indowi naszemu emigrację do Ameryki. Propaganda ta prowadzona była od dawna, na co władze nie zwracały uwagi. Zanim napiszemy obszerniej o tej całej sprawie — należy zauważyć, że wyzyskiwaniem i oszukiwaniem emigrantów, zajmowali się jedynie, pruscy, austryjaccy i galicyjscy ajenci, z którymi nie mieli nigdy żadnego związku przedsiębiorcy sprzedaży gruntów, zamieszkali w Ameryce.

Kościuszko po bitwie pod Racławicami.

Obraz Matejki.

Nowe, ogromne dzieło pędzla Jana Matejki, pomimo usterek, potężne zrobiło wrażenie we Lwowie, gdzie zaledwie parę tygodni było na wystawie...

Właściwie obraz ten powinien nosić tytuł: *Głowacki po bitwie Racławickiej...* On był, bohaterem na polu walki i jest bohaterem na obrazie.. Prześliczna postać — typ w swoim rodzaju niezrównany — przepiękny — nad wszystkiem i nad wszystkimi dominuje...

Kościuszko wygląda zanadto po.. studencku, a uniform amerykański nadaje mu pewien rys teatralny... Nie wygląda, bynajmniej, na tego męża, w którego osobie zbiegły się: genjusz wodza z miłością i poświęceniem dla uciskanego narodu, którego był wybrańcem, a dziś stał się ideałem w najobszerniejszem, najczystszem i najświętszem pojęciu ojczyzny...

Typy moskali znakomite — zda się, że genjalny artysta malował ich z natury...

Postać szlachcica konającego, chłopa i księdza, poruszają do głębi sumieniem polskiem... Ach, jak my to rozumiemy!...

Kołłątaj nie podobał nam się — robi wrażenie nijakie, a przecież to postać potężna w dziejach naszych: trzeźwa, oparta o grunt naukowy, a ognista i szerokim umysłem, i całą duszą pracująca dla Polski i służąca Polsce...

Mnóstwo innych postaci i grup porozrzucanych po olbrzymiem płótnie — każda w swoim rodzaju, typowo — znakomite, świetne — przykuwające do siebie...

Konie są nieco słabą stroną pędzla genjalnego artysty.

W całym obrazie, ani jednej kobiety... A gdzieżby tam znowu po bitwie pod wsią, zwycięskiej bitwie, nie przybiegły nasze wieśniaczki do mężów, synów, braci, a wreszcie i przez ciekawość... A z pobliskich dworów nasze panie piechotą przyleciałyby zajrzeć w oczy bohaterom... Niema, ani jednych, ani drugich — niema żadnych kobiet...

Obraz, jako całość, wyobraża przepotężną siłę pędzla — jest w nim cała dusza genjuszu artysty i cała miłość ojczyzny polaka..

»Rzeczy widziane«.

(Z pośmiertnych rękopismów Wiktora Hugo).

1847.

6 stycznia.

Margrabia Normanby, ambasador Anglji, mówił mi wczoraj:

— Kto zna zakulisową tajemnicę bieżącej chwili, ten wie tyle: Rosja powiedziała Austrji: „Weź Kraków. Chcesz? Nie? Jeżeli nie, to ja go zabiorę“. Austrja ustąpiła.

— Więc ta odwaga Austrji — odrzekłem — to właściwie posłuszeństwo tylko; jej poryw i uzurpacja — abdykacją!

Lord Normanby ma lat z pięćdziesiąt, jest wysoki, blondyn, powierzchowności czysto angielskiej, wytworny, uprzejmy, wielki pan, przytem dobry towarzysz i dandy. Był wicekrólem Irlandji i ministrem spraw wewnętrznych angielskich. Jest autorem kilku romansów wielkoświatowych. Ma wstążkę niebieską na białym halsztuku i gwiazdę brylantową przy fraku. Po francuzku mówi z trudnością, choć dowcipnie.

Mówił mi o O'Connellu, który w roku 1847 zaczyna już więdnąć. Siedmdziesiąt trzy lata poczynają mu ciężyć, pomimo atletycznej budowy. Człowiek ten, posiadający taką siłę wymowy i energię, w salonie jest ceremonialny, skromny, prawie uniżony, słodkawy, jak się wyraził Normanby, manierowany.

5. lutego.

Wczoraj byłem w Tuileries. Był teatr. Po operze wszyscy udali się do galerji, gdzie mieścił się bufet i poczęliśmy gwarzyć.

W izbie deputowanych miał dziś w południe p. Guizot mowę szlachetną, piękną o początku zatargu naszego z Anglją. Mówiono wiele o tej mowie. Jedni chwalili, drudzy ganili. Baron Billing przeszedł obok mnie, prowadząc damę, której nie mogłem rozpoznać

— Dzień dobry — rzekł. — Co pan myśli o dzisiejszej mowie Guizota?

— Jestem zadowolony. Z przyjemnością widzę, że w tym kraju zaczynają, nareszcie, głowę trzymać do góry. Powiadają, że to jest duma i, że to nierozsądne. Nie myślę. Najlepszy sposób uniknięcia wojny polega na tem, aby udawać, że człowiek się jej nie lęka. Anglja ugięła się temu dwa lata przed Stanami Zjednoczonymi, ugnie się tak samo przed Francją. Bądźmy nieugięci, my, spotkamy się z łagodnością; będziemy łagodni, natrafimy na zuchwalstwo.

W tej chwili dama, którą prowadził Billing, odwróciła się ku mnie całą twarzą, i poznałem ambasadorowę Anglji. Spojrzała na mnie z gniewnym wyrazem i rzekła:

— O! panie!...

Odrzekłem:

— Ach, pani...

Tylko taka wymiana strzałów. Daj Boże, aby skończyło się na takim samym djalogu między królową angielską, a królem Francji!

Sobota 20. lutego.

Otwarcie Teatru Historycznego. Powróciłem do domu o $3^1/_2$ rano.

21. marca.

Panna Mars była jedyną aktorką, która figurowała w szeregu posągów na krużgankach Teatru Historycznego.

Pani A... rzekła z tego powodu:

— Panna Mars dobrowolnie wystąpiła w roli martwej. Niedługo pożyje...

Panna Mars umarła wczoraj, 20 marca w miesiąc co do jednego dnia po otwarciu Teatru Historycznego.

Miała lat 69, o dwa lata więcej od panny Georges. Panna Mars miała lat 52, kiedy odtworzyła rolę donny Sol, siedmnastoletniej.

Pozostawia po sobie syna, który jest kasjerem u bankiera Edwarda. Nie rozsełano żadnych zaproszeń pogrzebowych. Byłby kłopot pisać: „Panna Mars przeniosła się do wieczności. Jej syn ma zaszczyt o tem uwiadomić“.

26. marca.

Byłem na pogrzebie panny Mars.

Przybyłem w samo południe. Karawan stał już przed kościołem św. Magdaleny.

Ogromne tłumy, pogoda prześliczna. Był to dzień, w którym sprzedają kwiaty na placu.

Z trudnością przecisnąłem się do peronu, ale ztąd już ani rusz dalej. W jednych drzwiach ścisk niemożliwy, nikt do wnętrza kościoła już się nie dostaje. Zdala w półcieniu kościelnym widziałem w transparencie światła słonecznego ogniki czerwonawe gromnic, otaczające wysoki czarny katafalk. Sklepienie kościoła z freskami swemi tworzyło tło nawpół tajemnicze.

Śpiew psalmów żałobnych dochodził moich uszu mięszając się z wrzawą tłumu. Niema nic smutniejszego od pogrzebu; dokoła wszyscy uśmiechnięci. Każdy wita się wesoło z sąsiadem i prawi o swojem.

Kościół i portyk przybrano w czerń, na której tu i owdzie widniały wieńce ze srebrnego galonu otaczającego głoskę M. Tak samo przystrojony był karawan czarny, aksamitny.

Ludność paryzka jest podobna do ludności Aten, lekkomyślna, lecz inteligentna. Widziałem dokoła prostych robotników w bluzach, którzy wygłaszali bardzo prawdziwe zdania o teatrze, o sztuce i poetach, wymieniali przy tem wiele nazwisk. Ten lud jest żądny sławy. Jak niema Marengo i Austerlitz, kocha Dumasów i Lamartinów.

Stałem w przysionku zasłonięty od słońca cieniem kolumny. Kilku poetów przyłączyło się do mnie i staliśmy razem: Józef Autran, Adolf Dumas, August Maquet. Aleksander Dumas też nadszedł niebawem ze swoim synem. Tłum poznał go i nazwisko jego przebiegało z ust do ust.

Około pierwszej ciało wyniesiono, a za niem wszyscy wyszli z kościoła.

Robi się zgiełk, słyszę głosy:

— Gdzież jest Bouffé?

— Gdzież jest Arnal?

— Jestem.

— Patrzcie, ci czarno ubrani to Teatr Francuzki.

— Teatr Francuzki przyszedł na swój własny pogrzeb.

— Patrz, Fryderyk Lemaître prowadzi pod rękę Klaryssę Miroy.

— Prawda, a widzisz tam Rachel z panną Doche?

— Tamte aktorki razem to panie, Voluys, Guyon i Rosa Chéri.

— A oto Déjazet. Już niemłoda. Musi mieć przykre myśli w tej chwili.

I tak dalej.

Karawan ruszył, my za nim pieszo. Za nami kilkanaście powozów żałobnych, a dalej karety z aktorkami. Pieszo najmniej dziesięć tysięcy ludzi. Zdaleka musiało to wyglądać, jak czarna fala pchająca karawan, którego baldachim przystrojony białemi piórami kołysał się pod wpływem tego parcia.

Na chodnikach, w oknach, wszędzie pełno ludzi. Od bramy Saint-Martin zawróciłem ku miastu pogrążony w myślach...

Hej! poznańska młodzi!

Pieśń dedykowana urządzającym „Wianki w Poznaniu", na nutę „Hej flisacza dziatwo".

Hej poznańska młodzi
Hej! dalejże dalej —
Płyń odważnie w łodzi
Po burzliwej fali...
Chociaż trud jest krwawy
Ty w takt podnoś wiosła —
Nie będzie obawy
By fala uniosła...
Hej poznańska młodzi,
Niech troski i smutki
Na chwilę złagodzi
Ten obrzęd Sobótki...

Od świateł na dole
Firmament się złoci,
Gdy się w naszą dolę
Wplecie kwiat paproci —
Skarbami w postaci
Pszenicy i żyta
Obcych nie wzbogaci
Już wtenczas Lechita.
Utrzymamy ziemię,
Co te skarby rodzi,
Gdy duch nie zadrzemie
W Wielkopolskiej młodzi!

Na Warcie, na gładkiej
Zdobny galar staje,
Strzegą nasze matki
Prastare zwyczaje. .
Zwrócone w nie strzały,
Te cdniosły skutki,
Że się przechowały
Do dziś dnia Sobótki...
Ufajmy w swe siły,
Ufać w nie się godzi,
By nadzieje żyły
W Wielkopolskiej młodzi.

Gdy ucichną chóry
I pogasną światła —
Niech z otuchą w mury
Wraca polska dziatwa.
Niech gród Przemysława
Do snu ją kolebie,
Bo jej dola krwawa
Zapisana w niebie...
Hej poznańska młodzi!
Niech troski i smutki
Na chwilę złagodzi
Ten obrzęd Sobótki!..

Bol. Sch. Wol.

Ojczysta mowa.

O luba nasza ojczysta mowo,
Co pieścisz ucho, co ożywiasz ducha,
Umiesz brzmieć cicho, słodko, piorunowo,
Błogosławionaś!.. — bo Bóg ciebie słucha...

Bądź ty przed wrogiem straszliwą zbroicą,
Błyskaj mu w oczy, jak stal,
Ducha polskiego trwałą bądź strażnicą
Niech dźwięk twój płynie w świat, w dal..

Związku jedności wśród polaków grona,
Jakże cię strasznie nienawidzi wróg,
Lecz gdyś ty z wiarą, ojczyzna nie skona.
Bo ponad wszystko potężniejszy — Bóg!!

Janina S.

Z różnych pism.

— Nowe gniazdo do wysiadywania jaj wymyślił nadleśniczy Opperman, które polega na tem, że na spodzie właściwego gniazda mieści się woda, aby jaja miały zawsze potrzebną do wyklucia się piskląt, wilgoć. Polega zaś to na spostrzeżeniu, że z jaj zupełnie sucho w czasie wylegania trzymanych, nader trudno wylęgniętym pisklętom wydobyć się i pozbyć resztki skorupek. Często nawet z tej przyczyny pisklęta przychodzą na świat, jako kaleki, lub zupełnie wykłuć się nie mogą. Pochodzi zaś to ztąd, że wodnista część białka wysycha zbyt szybko w zanadto suchem powietrzu, traci swą potrzebną wilgoć a zamienia się w lepką ciągnącą się masę. Aby niedogodność tę usunąć; urządza. p. Oppermann naczynia z blachy z podwójnem dnem, przez co tworzą się niejeko dwa naczynia, jedno nad drugiem. W dolne przez wystający dziób jak u szkopka, wlewa się wodę, a w górnem naczyniu, którego dno opatrzone dziurkami, urządza się właściwe gniazdo dla wylęgającej kury. Występujący przy dolnem naczyniu dziób opatrzony górą daszkiem, aby wodę uchronić od zanieczyszczenia ma zarazem służyć do zaspokojenia każdej chwili pragnienia wylegającej jaja kury. W praktycznem zastósowaniu tego wynalazku obyć się można bez osobnych naczyń i przyrządów, a urządzić to w ten sposób, aby koszyk z gniazdem, w którym kura ma wysiadywać, postawić na zwyczajnej misce, lub płaskim szafliku od czasu do czasu zmieniać. Pan Oppermann zrobił spostrzeżenie, że w takich gniazdach, dwa do trzech dni rychlej pisklęta się wylęgają, niż na gniazdach nie umieszczonych na wodzie Na pierwszybh wykłuwały się pisklęta zwykle już po dwudziestu dniach i to wszystkie zdrowe, gładkie i bez przylegającej skorupy, podczas gdy na drugich dopiero po 22 dniach, z których kilka było nieżywych lub kalek, a wiele potrzebowało pomocz do wydobycia ich i oczyszczenia z przebitej skorupy. Warto, aby nasze gospodynie, trudniące się wychowem drobiu, zrobiły próbę i przekonały się czy spostrzeżenie to jest prawdziwe. *(„Orędownik").*

Wiele mil kolei żelaznycd jest w Stanach Zjednoczonych? — 150.600. t. j. prawie połowa długości linij kolejowych na całym świecie.

Wiele kosztowały te koleje? — 9.000.000.000 dolarów.

Wiele ludzi znajduje zatrudnienie przy kolejach żelaznych? — Przeszło milion.

Która kolej najprędzej przebywa? — Philadelphia & Reading kolej żelazna przebywa 93 mile (angielskie) w ciągu 92 minut.

Wiele kosztuje najlepsza lokomotywa pasażerska, o 8 kołbch? — Około 8.500 dollarów.

Która sieć kolei żelaznej ma najdłuższą linję? — Atchison, Topeka & Santa Fe kolej żelazna ma długości około 8.000 mil (angielskich).

Wiele kosztuje wagon sypialny? — Elegancki wagon taki kosztuje, 15.000 — 17.000 dollarów.

Który most kolejowy w Stanach Zjednoczonych jest najwyższy? — Kinzua wiadukt, na kolei Erie, który ma wysokości 305 stóp.

Kto zbudował pierwszą lokomotywę w St. Zjednoczonych? — Peter Cooper.

Która kolej żelazna przewozi największą liczbę pasażerów? — Nowoyorska „Manhattan Elevated Rail — road", po której przejeżdża dziennie 525.000 osób, czyli prawie 192 miljonów co rok.

Wiele w przecięciu zarabia dziennie lokomotywa amerykańska? — Około 100 dollarów.

Który z tuneli kolejowych w Ameryce jest najdłuższy? — Tunel Hoosac, na drodze kolei Fichtburg, którego długość wynosi blisko 5 mil.

Wiele w przecięciu kosztuje obecnie budowa jednej mili kolei żelaznej? — Około 30.000 dollarów.

Która z dróg kolei żelaznych w Ameryce jest najwyżej położona? — Denver &Rio Grande.

Jaki stosunek wypadków nieszczęśliwych w podróży kolejowej? — Jeden zabity na 10 000.000 pasażerów. Statystyka wykazuje, że pasażerów więcej się zabija przez wypadanie z okien, niż wskutek katastrof kolejowych.

Jak długo w przecięciu wytrzymać może szyna stalowa? — Około 18 lat.

Kiedy przebyto najszybciej przestrzeń, dzielącą Jersey City od San Francisco? — W roku 1886. specjalny pociąg teatralny przebył tę przestrzeń w 3 dni, 7 godzin, 39 minut i 16 sekund.

(Scribner's Magazine).

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. F. I. Danesz w Przemyślu. Sprawy tej w pismach naszych poruszać nie możemy.

PP. Prenumeratorom w Ameryce. Odtąd nie będziemy zawiadamiać w odpowiedziach od Redakcji i Administracji, na tem miejscu o otrzymaniu prenumeraty — wystarczy, jako dowód odebrania przez nas pieniędzy, że numera „Gońca" i „Iskry" są wysłane. Na inne zapytania, kwestje i interesa zawsze damy odpowiedź, albo na tem miejscu, albo listownie.

P. Lipczyńska w Rappid' (Ameryka). Tylko te numera wysłaliśmy, od których rozpoczęła się powieść w dodatku: „Nasze życie — inaczej nadesłana prenumerata półroczna zaraźby się musiała skończyć, gdyby wszystkie numera od Nowego Roku wysłane były.

Nadesłane.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. Ditmar we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż:

Latarnie

do oświetlania ulic

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.

4531 4—8.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

TEOFIL KWIATKOWSKI

handel Towarów korzennych win i delikatesów

w Stanisławowie.

Zaopatrzywszy swój handel w świeże i doborowe towary, poleca się łaskawym względom wielce Szanownej Publiczności.

Przy handlu pokoje do śniadań, odbiadów i kolacyj urządzone na wzór krakowski.

ANTONI ROZMANIT

Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy

i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji, wszelkie gatunki cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4351-st.).

Farmy i Grunta

(Polska kolonja)

HOFA PARKU i PUŁASKI

w Ameryce

w Stanie **Wisconsin.**

Najlepsze i urodzajne grunta — tanio, na wszelkiego rodzaju spłaty. W kolonjach tych zamieszkują sami polacy — posiadają swoje polskie szkoły, kościoły i wszystko, co potrzeba do narodowego rozwijania się i pokrzepiania ducha. Obecnie w kolonji **Pułaski** znajduje się polski klasztor OO Reformatów, nowo wybudowany z pięknym kościołem. Każdy przy względnej pracy, nabywszy grunt w tych kolonjach, dojdzie do dobrobytu i majątku. — Ktokolwiek zgłosi się listownie odbierze **bezpłatnie mapę, książeczkę, cyrkularz i listę** imienną o naszych **kolonjach i osadnikach**, oraz wszelkie szczegółowe informacje, jakie tylko zażąda. Pisać można **po polsku**, po niemiecku i po angielsku — adresować:

(4546-2-20). **J. J. Hof**

Milwaukee-Wis. 119 W. Water st. (North. America).

GUSTAW SALZMAN

zegarmistrz

we Lwowie ulica Czarneckiego l. 2.

Poleca obficie zaopatrzony skład zegarów i zegarków wszelkiego rodzaju i gatunku **po cenach umiarkowanych** z gwarancją. Przyjmuje wszelkie reparacje wyważające się z poleceń rzetelnie i akuratnie. 4368 2—1.

Piece kaflowe na składzie we Lwowie

Glińsko 3 ks.

ulica Sobieskiego 3.

Pierwszy koncesjonowany

ZAKŁD POGRZEBOWY

A. Hawrana

w Brodach ul. Lwowska l. 225

urządza pogrzeby od najskromniejszych od najwspanialszych, a wykonuje ze znaną sumiennością najobszerniejsze zlecenia; Uchyla wszelkie trudności.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w największym wyborze.

Wielki skład trumien metalowych z c. k. uprz. fabryki A. M. Beschornera w Wiedniu Trumny drewniane od 2 złr. i wyżej, oraz materace, kapy atłasowe, mulowe, adamaszkowe, poduszki i t. p.

skład wieńców grobowych

ze sztucznych kwiatów w wielkim wyborze, również szarfy do wieńców w wielu kolorach z napisami i bez — Urządzam kompletne pogrzeby na prowincji i wszelkie zamówienia bez różnicy czasu wykonuję natychmiast.

Antoni Hawran

Przedsiębiorstwo pogrzebowe Brody ul. Lwowska 255, dom własny.

Zdrojowisko „Morszyn“

własność Towarzystwa

lekarzy galicyjskich

pod zarządem

Jakóba Piepesa, aptekarza we Lwowie.

Wyszczególnione na 7 wystawach, między temi na odbytej we Lwowie podczas zjazdu przyrod. i lek. wystawie hygienicznej, medalem srebrnym, za swe przetwory

Sól Morszyńską

jako najlepszy środek przeczyszczający.

Wodę gorzką Bonifacego,

jako zawierającą w porównaniu z innemi wodami gorzkiemi najwięcej składników skutecznych.

Sól bromową do kąpieli, Sól dla bydła, ług bromowo-solankowy i borowinowy. (4560-1-st.)

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z tego powodu zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć ni porozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko Zakład

przy ul. Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje. 4557 10—1

Uprasza się łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami,

G. Schapira

Lwów, ul. Sykstuska l. 10

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów. napisy metalowe lane i litery lane. Roboty pozłotnicze. lakiernicze i rytownicze

po cenach najprzystępniejszych.

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Józef Sochański

po odbyciu szczegółowych studjów

w zakresie chorób wewnętrznych pod okiem pierwszorzędnych specjalistów wiedeńskich, osiadł stale we Lwowie i, jako lekarz chorób wewnętrznych, ordynuje rano od g. dziny 9. do 10., po południu od 2. do 4

Ulica Hetmańska l. 10.

Podaję niniejszem do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, że otworzyłam:

Filje mojej Mleczarni

w ogródku Wgo p. Brajera

(przy rogu ulicy Podlewskiego i Brajerowskiej).

Oprócz nabiału, będzie zawsze chleb wiejski, masło i t. d.

Zapewniając, że będzie mojem staraniem wszelkim wymogom szanownych moich gości zadość uczynić, proszę o liczny udział. 4534 8—2

Ł. Koralewiczowa,

właścicielka mleczarni

przy ulicy Teatralnej l. 10.

Biuro

wywiadowcze i komisowe.

M. Lewiński

członek Towarzystwa Rolniczego

w Rzeszowie [Galicja].

Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sług ekonomicznych, tak w kraju. jakoteż i za granicą **również ludzi do fabryk, cukrowni, na zimę polowych i kolejowych robót** tak mazurów, jakoteż górali i familijnych, na lata w znacznej ilości i częściowo, pod jak najkorzystniejszymi warunkami, jakie dotychczas egzystują.

Pośredniczy w kupnie sprzedaży, lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw.

Biuro przez zawiązanie stosunków, tak w kraju jak i za granicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, zasłużyło i spodziewa się zasłużyć na zaufanie u Szanownych Obywateli (4507 2—?)

Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi rolniczych, pomp, sikawek pożarnych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia, po znacznie zredukowanych cenach. Reperacje uskuteczniam i obliczam, jak najtaniej

[4407-8-10]. **J. Wychera**

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Specjalista do chorób żołądkowych.

Wszech nauk lekarskich:

Dr. Julian Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych — b. elew, asystent kliniki lekarskiej, prof. hofr. Dr. Bamberger-a, były sekundarjusz lecznicy powszechnej we Wiedniu.

Udziela rady lekarskiej od godziny 3—5, **we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 7.** (I. piętro). (4502 3—3)

Pracownia:

ulica Snopkowska liczba 19.

Wystawa:

ulica Wal Łukasińskiego liczba 6.

Kubin, Brich i Korzeniowski

we Lwowie

polecają swój własny wyrób:

chamottowych pieców kaflowych, kominków, kuchen. wanien i okrycie ściennych z gładkich. lub wzorkowanych kafli. w kolorze białym, brunatnym. lub zielonym.

Wielokrotne doświadczenie pouczyło nas o niedokładnościach w wykonaniu robót naszego zawodu, przeto ustawienie pieców wykonujemy sami, lub poruczamy takowe doświadczonym kaflarzom.

Wszelkie, choćby najdrobniejsze naprawy wykonujemy dokładnie i po miernej cenie. (4561-6-1).

Filia w Stanisławowie.

Zastępca: *Aleksander Bogdański,* inż. cyw.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w kryształach i surowy w płynie, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Antibakterion, Proszek przeciw owadom, Rozpylacze do tegoż, Naftalinę, szasetki i papier naftalinowy, Liście paczulowe, najlepszy środek przeciw molom

(4562-4-1). poleca

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem“.

Znany z taniości

i doborowego towaru

Magazyn nowości damskich

oraz

jedyny skład karslbadzkich koronek

Józefa Reitznera

we Lwowie

przy ulicy Teatralnej l. 8, obok kościoła OO. Jezuitów

poleca zawsze w największym wyborze:

koronki, wstążki, aksamitki, weloniki, 300 wzorów krysek i wypustek najnowszych, gorsety francuskie i wiedeńskie, kołnierze, mankiety, fartuszki.

Świeżo zaprowadzony skład rozpoczętych robót kanwowych, jakoteż wszelkie możliwe przybory do tychże. — Przybory do szycia ręcznego i maszynowego. Jedyny skład dla Galicji i Bukowiny klokiru do robienia czeskich koronek.

Przyjmuję zarazem wszelkie koronkowe wyroby do czyszczenia i naprawy — Łaskawe zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się najakuratniej. (4559-5 1).

ZAKŁAD

artystyczno-fotograficzny

F. Ostapowicza & W. Wybranowskiego

(dawniej J. Podolski)

ulica Karola Ludwika Nr. 3, w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

wykonywa

wszelkie zdjęcia fotograficzne, jako to: powiększenia w naturalnej wielkości, reprodukcje z obrazów, widoki z zachowaniem najściślejszego podobieństwa i z poręczeniem za artystyczne wykonanie i pod tym względem poleca się uwadze Szanownej Publiczności.

Godziny zdjęć fotograficznych: w lecie od 9. rano do 6. wieczorem, w zimie od 9. rano do 3. po południu.

4555 1—5 Z poważaniem

F. Ostapowicz & W. Wybranowski.

ul Karola Ludwika Nr. 3

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn

Z drukarni „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.

Dodatek powieściowy na dalszych stronnicach.